Rok I. Lwów, piątek 19. kwietnia 1907. Nr. 78.

1 cent — GONIEC POLSKI — 2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI i ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE: miesięcznie . . . . . 50 h; „ z dostawą do domu 1 K; numer pojedynczy . . 2 h

NA PROWINCYI: mies. z przes. poczt. . 1 K; kwartalnie . . . . . . 3 K; numer pojedynczy . . 4 h

NR. TELEFONU REDAKCYI: 882. NR. TELEFONU ADMINISTRACYI: 977.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. Redakcya: Lwów, Podwale 7. Administr.: Lwów, Krzywa 6. Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Co dzień niesie?

Dotychczas z wielkim zawsze szacunkiem podawałem rękę takim ludziom, jak dr. Głąbiński, dr. Buzek lub dyr. Tomaszewski. Zdawało mi się, że żaden z nich nic nie ukradł, nikogo nie zabił, ani czemś podobnem ręki nie splamił.

Aż wczoraj dopiero otworzyły mi się oczy i wyleczyłem się z mej łatwowierności. Oto wyczytałem wyraźnie: wspólnicy zbójów narodowych są tutaj we Lwowie, między nami! Wspólnikami tymi są kandydaci narodowi: Głąbińscy, Buzki, Tomaszewscy! Na rękach mają ci narodowi kandydaci skrzepłą krew robotniczą!... Zamordowali młodą dziewczynę... zamordowali agitatora z frakcyi rewolucyjnej P. P. S, wybitnego działacza z lewicy P. P. S., studenta z partyi socyal. syonistów...

Takich to rzeczy dowiedziałem się o d-rze Głąbińskim i jego politycznych towarzyszach. Bóg łaskaw, żem to usłyszał od „towarzyszy", bo będę teraz tym panom na ćwierć mili z drogi schodził. Jeszcze mi życie miłe, a w każdym razie przynajmniej wyborów doczekać pragnę.

Socyaliści wzywają, aby na tych zbójów narodowych nie padł ani jeden głos robotniczy. Ja sądzę, że lepiej zrobić na nich doniesienie do prokuratoryi państwa i zażądać osadzenia ich w więzieniu śledczem, w tem samem, gdzie jęczeli Rusini. Albo wnieść podanie do magistratu, o odebranie tym panom czynnego i biernego prawa wyborczego. Trudno, aby taki, który zamordował dziewczynę, wybitnego działacza i studenta, wsadził do urny wyborczej rękę, na której nie zakrzepła jeszcze krew pomordowanych przez nich ofiar.

A także zbadać by należało, w jaki sposób dopuścili się oni tych mordów, pojedynczo czy na spółkę, czy to było dokonane z premedytacyą lub jako *crime passionel*, a głównie zbadać należy okoliczności, towarzyszące śmierci tej młodej dziewczyny. Licho wie, co tam może wyjść jeszcze...

U nas i na świecie.

W pogoni za mandatem wielce szanowny

Ernest Breiter

objeżdża okręg miejski Bóbrka-Żydaczów, gdzie jak może zawraca ludziom głowy. Ma zawsze ze sobą jednego agitatora ruskiego i jednego machera syonistycznego, ażeby puścić farbę stosownie do okoliczności.

Onegdaj w Bołszowcach gadali za porządkiem wszyscy trzej.

Breiter

obiecywał ludziskom, że gdy posłem go wybiorą, to już jego rzeczą będzie zaprowadzić w kraju ustawę

na wzór pruskiej ustawy wywłaszczającej,

któraby pozbawiła panów obszaru ziemskiego. A może to zrobić, bo reforma wyborcza to przecież jego dzieło, gdyby nie on, to lud dalej chadzałby w jarzmie.

Jakie zaś jest to jarzmo chłopskie, objaśnił zaraz agitator ruski, podburzając lud przeciwko wszystkiemu co polskie.

Nie sporo jednak idzie Breiterowi robota — i coraz z kwaśniejszą miną powraca z takich wycieczek do Lwowa.

Tu znów czerwoni towarzysze zapuścili najświeższy niewód między kucharki, pokojówki i stróżów kamienicznych; obiecując nowy

raj ziemski

we Lwowie, gdy tylko Hudec, Diamand i inni towarzysze posłami wybrani zostaną.

Owóż kucharki i pokojówki wedle najnowszych obietnic socyalistycznych zaraz po wyborze Hudeca i Diamanda — mają dostać podwyższenie pensyi i koszykowy dodatek; co tem łatwiej uzyskać będzie można — ile że mięso, jaja, drzewo i pomieszkanie natychmiast potanieją.

Dalej wszystkim żydom właścicielom kamienic, własność ta ma być odebraną, a to dlatego, ponieważ stróże kamieniczni skarżą się na nich.

Te i tym podobne duby smalone plotą całkiem na seryo towarzysze po mieście, a ludek słucha, kiwa głowami, powtarza i dziwi się ich potędze, co prawda z wielkiem niedowierzaniem.

Spłoszony drab.



Kto takiemi drogami chadza, temu chyba niema czego zazdrościć, bo oczywiście tylko bezdenna głupota na takie środki agitacyjne zdobyć się może.

Donoszą nam z Madrytu,

że inżynierowie angielscy ofiarowali się nietylko odbudować flotę wojenną hiszpańską, ale podjąć się ufortyfikowania wszystkich portów u wybrzeża hiszpańskiego, oraz dostarczyć wielkich dział nadbrzeżnych. Wszystko to dzieje się na podstawie funduszów, dostarczonych cichaczem przez rząd angielski. Stwierdza to, że król Edward VII., dzięki pomocy, jaką dał Hiszpanii, stwarza zupełnie nową sytuacyę międzynarodową na morzu Śródziemnem.

A więc przypuszczenia nasze, że liga romańska przygotowuje się i że kieruje nią król Edward; nie byłyby bez podstawy — przeciwnie znajdują poparcie w tem doniesieniu.

Z Rzymu zaś

donoszą nam, że angielska para królewska w najściślejszem incognito z Neapolu uda się do Rzymu, tu jednakże nie przyjdzie do ponownego spotkania się z królem włoskim. Możliwem także jest, że tylko królowa Aleksandra uda się do Rzymu, gdyż król Edward VII. ze względu na stosunki Watykanu do Francyi nie zechce obecnie nawet incognito do Rzymu zawitać.

Podczas trzęsienia ziemi

w Meksyku, zginęło skutkiem trzęsienia ziemi 38 osób, a 93 zostało zranionych. Sądzą jednak, że liczba ofiar będzie znacznie większa i że liczne pomniejsze miejscowości są doszczętnie zniszczone. Donoszą tu o licznych wylewach. Z południowej części kraju donoszą, że i tam odczuto trzęsienie ziemi, z ludzi nikt nie zginął, natomiast szkody znaczne: tory kolejowe, telefony w znacznej części zostały uszkodzone.

Z Brukseli

donoszą, że panuje tam wielkie wzburzenie przeciw królowi belgijskiemu za cofnięcie ustawy, regulującej czas pracy w kopalniach. Zarzucają także królowi, że pomimo groźnej sytuacyi nie wraca do Brukseli. Wobec tego król ma niebawem wrócić. Socyaliści urządzili wiele zgromadzeń protestujących. W partyi socyalistycznej nastąpi niebawem rozłam, część bowiem postanowiła pójść drogą ewolucyi, podczas gdy druga część prze do rewolucyi i ogłoszenia republiki.

Drożyzna mięsa.

P. Juliusz Frommel, były dyrektor Akademii rolniczej w Dublanach, wyświetla ze stanowiska fachowego kwestyę braku mięsa i jego drożyznę, a zarazem wykazuje całą niedorzeczność i szkodliwość żądań żywiołów radykalnych, aby otwarto granice Rosyi i Rumunii dla przewozu bydła i zezwolono także na nieograniczony import amerykańskiego mięsa.

P. Frommel twierdzi, że dziwną jest taktyka socyalistów i pokrewnych im żywiołów w tej sprawie. Zamiast badać objektywnie przyczyny drożyzny mięsa i spokojnie, z zimną krwią zastanawiać się nad sposobami jej zaradzenia, występują oni z samymi tylko rekryminacyami przeciw rolnikom. Każdy stara się sprzedać rolnikowi jak najdrożej wszystko, czego on potrzebuje, odbierając mu najlepszych, najinteligentniejszych robotników; przez to pozbawiają go możności produkowania dobrze a tanio, przytem chcą go bez żadnej ochrony wystawić na łup konkurencyi krajów, w których warunki produkcyi są nieskończenie lepsze, niż u nas.

Ceny zboża w Austryi są od szeregu lat już tak nizkie, że nawet przed zaprowadzeniem ceł zbożowych rolnik mógł o wiele korzystniej spieniężyć swoje zboże niż dziś, mimo to jednak skarżą się ludzie, że chleb jest za drogi, obecnie zaś podnoszą wrzawę na drożyznę mięsa z tego powodu, że skutkiem niebywałej posuchy w roku 1904 stan bydła w państwie znacznie się zmniejszył. Ależ hodowca nie jest przecie w stanie dokonać tego cudu, aby w ciągu kilku miesięcy z małego cielęcia wyrósł wielki wół, na to potrzeba kilku lat, i czyż dlatego, że owa straszna posucha i spowodowany nią brak paszy zmniejszył stan bydła, mamy otwierać granice dla chorego bydła stepowego i niszczyć naszą wspaniale rozwiniętą hodowlę bydła, owoc trzydziestoletniej gorliwej i ofiarnej pracy?

Następnie wykazuje p. Frommel, jak dobroczynne skutki przyniosło zamknięcie granicy rosyjskiej i rumuńskiej i wywołane przez to podniesienie hodowli bydła w Galicyi. Przedewszystkiem zamiast małego chudego mamy dziś piękne, rosłe, ciężkie bydło.

Przytem trzeba uwzględnić i tę okoliczność, że jakość mięsa teraźniejszych wołów jest nierównie lepsza, niż była przed trzydziestu laty.

Gdyby czynniki decydujące poszły za radą frakcyj skrajnych i wydały istotnie zarządzenia, podcinające korzenie tak pięknie rozwiniętej hodowli bydła, to popełniłyby przez to czyn iście wandalski, gdyż zniszczyłyby znaczną część majątku narodowego. Przypuśćmy, że waga bydła galicyjskiego wynosi obecnie nie więcej jak ta, co wynosiła w r. 1900, t. j. 12,600.000 cetnarów metrycznych i przyjmując cenę jednego cetnara metrycznego mięsa żywej wagi tylko na 50 koron, otrzymamy sumę 630 milionów koron jako wartość samego tylko galicyjskiego bydła. Gdyby zaś otwarto granicę wschodnią dla importu bydła stepowego, wartość bydła galicyjskiego mogłaby odrazu spaść na 400 milionów koron, albo jeszcze i niżej. A zatem ludności

---

16 MICHAŁ WOŁOWSKI.

ŚLADEM ZBRODNIARZY

ROMANS NA TLE STOSUNKÓW WARSZAWSKICH.

Tylko pan Czesław i Chleboczyński w tem gronie całem zdawali się mieć twarze ludzi przytomnych, być może dla tego, iż najpóźniej ze wszystkich zjawili się przy stole, albo też dlatego, że tak jeden jak drugi zręcznie omijali kolejki rozmaitych toastów.

Mówki sypały się jak z rogu obfitości, każdemu pod wpływem trunków przychodziła niespodziewanie elokwencya, każdy po mówce takiej otrzymywał brawa, być może dlatego, że każdy, pobudzony trunkiem, to słyszał, co słyszeć chciał.

Największej jednak paplaniną tą prostą interesował się Chleboczyński. Zdawało się, iż jeden frazes, wypowiedziany tam, jego uwagi nie uszedł.

Podniósł się nareszcie młodzieniec siedzący vis-á-vis pana Czesława i mówić zaczął:

— Panowie, mamy tu wśród naszego grona prawdziwą znakomitość literacką, człowieka, którego zna cała Warszawa, cały kraj, co mówię cały kraj, Europa cała. Człowieka, który wie, co myśli z nas każdy, gdzie pije, co je i w kim się kocha; człowieka, który do tego stopnia posunął swój redaktorski geniusz, iż gotów pisać nawet o tem, co się nigdy na świecie nie stało; jednem słowem, panowie, człowieka, który, chociaż nie jest wynalazcą sławnego wężą, ssącego żydówkę, nie mniej jednak wynalazł zbrodnię na Czystem, wobec której niechaj się schowają wszelkie wynalazki dziewiętnastego stulecia...

Pan Czesław zażenowany spuścił oczy ku ziemi, a Chleboczyński tymczasem w jednem mgnieniu powiek wysłał swoje badawcze spojrzenie w stronę Eberskiego. I coś jakby radość mignęła mu w oczach, gdy ujrzał, jak wśród ogólnego śmiechu, wywołanego ostatnim frazesem mówcy, Eberski się zakrztusił i głowę schylił nad swoim talerzem.

— Ależ do kroćset nie skończyłem jeszcze, moi panowie, — zawołał mówca. — Przychodzę teraz do konkluzyi, chcę wznieść toast człowieka, którego zalety przed chwilą miałem zaszczyt wymienić.

— Niech żyje! — zabrzmiało znów w powietrzu, aż zadrgały szyby biesiadnego pokoju.

— Panowie! — odezwał się po chwili pan Czesław, gdy okrzyk ucichł — dziękuję wam przedewszystkiem za zaszczyt, jakiście raczyli mnie uczynić, wnosząc toast mojej mizernej osoby. Winienem się jednak wam wytłómaczyć z wyraźnego zarzutu, jaki uczynił mi poprzedni mówca co do wynalazku zbrodni na Czystem. Dużo już miałem przykrości skutkiem tej nieszczęśliwej sprawy, ale to jeszcze nie wszystko, to jeszcze rzecz nie załatwiona, sprawa nie wyjaśniona i mam nadzieję, że prędzej czy później, wykryję tę straszną tajemnicę, która wedle mojego przekonania wewnętrznego tak, a nie inaczej się miała, jak to było zamieszczone w naszym organie.

— Ależ tak! tak! do kroćset — zawołał młodzieniec, który wnosił toast na cześć pana Czesława, — ja panu jeden mogę dowiedzieć prawdę, ja jeden. Pan masz najzupełniejszą słuszność, tak było w istocie, jak pan napisałeś, skradałem się, uważasz pan, przez płot, potem kluczem własnym otworzyłem drzwi, wszedłem na prawo, potem wyjąłem flaszeczkę z naftą... nasyciłem nią watę... zatliłem... podłożyłem pod poduszkę śpiącej, potem wybiegłem, zamknąłem drzwi na klucz, a reszta zrobiła się sama...

Pan Czesław słuchał tego całego opowiadania, otworzywszy szeroko usta, wpatrując się w mówiącego, którego oczy tymczasem pod wpływem opowiadania nabrały dziwnego blasku i ognia.

Ta szczerość dziwna uderzyła pana Czesława. Byłby ją niezawodnie przyjął za żart, gdyby w głowie jego w tej chwili nie mieszkało już parę kieliszków Chabli, parę kieliszków węgra i spora doza szampana i gdyby na samym końcu młodzieniec nie był zaznaczył jednego szczegółu, którego w opisie zbrodni na Czystem nie było, a który dopiero on, badając zgliszcza, doszedł. Zamek, jak wiemy, w pokoju zamordowanej zamkniętym był od zewnątrz; młodzieniec podając szczegół, o zamknięciu przez siebie drzwi, w rozmarzonej głowie pana Czesława stworzył rozmaite wątpliwości, które zmusiły go do zastanowienia się i zwróciły jego myśli do sprawy, którą za wszelką cenę chciał rozwiązać.

Nagle więc spojrzał w oczy mówiącego, kieliszek od siebie odsunął i powziął postanowienie skorzystania z tej sposobności, jaka mu się nadarzała, aby dalej prowadzić swoje śledztwo.

— Jednakże w tem musi być choć cząstka prawdy — myślał — ten człowiek tak dokładnie opowiedział wszystko, zresztą te drzwi, doprawdy jest to nitka, po której może dojdziemy do kłębka.

(C. d. n.)

jednego tylko kraju skonfiskowałoby się za jednym zamachem część jej majątku, wynoszącą co najmniej ćwierć miliarda koron. Przytem pytanie wielkie, czy Rosya, Rumunia, kraje bałkańskie i Ameryka, dostarczyłyby nam i wtedy taniego i zdrowego mięsa, gdyby widziały, że hodowla bydła u nas jest zrujnowana. Wtedy oczywiście przedsiębiorcy i hodowcy tych krajów staraliby się zrobić jak najlepsze interesy na zmienionej sytuacyi, a koszta tej zabawy zapłaciłyby konsumenci. Więc należy wszystkimi możliwymi sposobami starać się o jeszcze większe podniesienie produkcyi bydła i w tym celu państwo i fundusze krajowe nie powinny szczędzić żadnych ofiar, ale granice muszą pozostać i nadal zamknięte.

Czarna ospa w Wiedniu.

Jeden z tragarzy kolejowych, zatrudnionych na dworcu kolei Północnej, a będący naganiaczem towarzystwa „Austro-Americany" — zaprowadził przybyłą gromadę wychodźców rosyjskich do znajdującego się w pobliżu dworca hotelu. Owóż w takim hotelu przenocował też pewien, jak się później pokazało, chory na ospę i nazajutrz rano udał się do ajencyi towarzystwa „Austro-Americana", by się poinformować co do dalszej podróży. W ajencyi tej urzęduje lekarz i bada udających się do Ameryki pasażerów, gdyż władze Stanów Zjednoczonych nie wpuszczają na ląd amerykański takich wychodźców, którzy są chorzy na syfilis, i niektóre choroby skórne, i postępują w tym względzie niesłychanie surowo.

Pasażera, którego władze amerykańskie ze względów zdrowotnych nie wpuszczą na ląd, musi to towarzystwo okrętowe, które go przywiozło, na własny koszt odwieźć z powrotem do Europy i dlatego to już w wiedeńskiej ajencyi „Austro-Americany" lekarz bada wychodźców. — U wspomnianego wyżej żyda zauważył lekarz „Austro-Americany" jakieś wyrzuty skórne i dlatego zaprowadził go do ambulatoryum szpitala Rudolfa. Tam w pierwszej chwili nie rozpoznano wprawdzie ospy, ale bądź co bądź przez ostrożność umieszczono chorego w izolowanym baraku epidemicznym. Ostrożność ta była aż nadto usprawiedliwiona, gdyż już nazajutrz okazało się, że jest to typowy wypadek czarnej ospy. Naturalnie zarządzono bezzwłocznie wszelkie możliwe środki ostrożności, chorego odosobniono zupełnie i dano mu osobną obsługę szpitalną, poddano też obserwacyi lekarskiej wszystkie osoby, które razem z nim nocowały w owym tanim hotelu Fischmana,

Niemało kłopotu mają władze z tem, że owi towarzysze chorego na czarną ospę którzy razem z nim przybyli z Rosyi, już wyjechali z Wiednia. Na każdy sposób rozesłano na wszystkie strony telegramy ostrzegające. Opinia publiczna jest tym wypadkiem bardzo zaniepokojona, tembardziej, że przed kilku tygodniami umarło w dzielnicy Mariahilf pięć osób na wąglik, a zaraza ta zawleczona została również z Rosyi z transportem włosienia końskiego, sprowadzonego przez pewnego fabrykanta szczotek.

Wiedeńskie noclegi i azyle.

Pewien dziennikarz wiedeński odbył wędrówkę po masowych kwaterach nocnych w Wiedniu, przyczem sam udawał bezdomnego proletaryusza, aby nie wzbudzić nieufności u „gości" hotelowych, i dzięki temu, mógł porobić bardzo zajmujące studya, które następnie ogłosił w szeregu barwnych fejletonów. Owóż w jednym z tych fejletonów pisze on, że w tanim hotelu przy Hoffenederstrasse tuż koło Praterstenu, gdzie nocleg kosztuje tylko 17 centów, spał on w jednej izbie razem z kilkunastu drabami, z których jeden dopiero przed paru dniami wyszedł z kryminału, a drugi, młody, kaleka, chodzący o kuli, był zawodowym żebrakiem.

Zanim całe to towarzystwo udało się na spoczynek, wypiło kilka flaszek wódki, którą fundował ów kulawy żebrak, będący tego wieczora w złotym humorze. Interesa bowiem poszły mu doskonale, gdyż żebrał tyle, że kupił sobie nową kulę i jeszcze mu zostało kilka reńskich. Do zrobienia zaś tego interesu dopomógł mu policyant przez to, że go aresztował na Ringstrasse za natrętną żebraninę, „Ja już nieraz w podobnym wypadku zarobiłem grubo przez policyanta — opowiadał żebrak. — Ot i dziś, gdy mnie prowadził przez Ringstrasse, po której spacerowały tłumy ludzi, myślę sobie: Będzie interes. Jakoż przechodząc koło kraty kanału, umyślnie wbiłem mą kulę pomiędzy kraty, aby się złamała. Bez kuli nie mogłem oczywiście iść, położyłem się więc na ziemi i zacząłem płakać, a wkrótce wielki tłum zebrał się dokoła mnie. Eleganccy panowie ujęli się za mną i powiedzieli policyantowi, aby mi dał i spokój szóstaki zaś, jak deszcz, posypały się do mego kapelusza i ostatecznie mam nową kulę i pieniądze".

Drugi gość hotelowy, ów wypuszczony kryminalista, opowiadał znów historyę swego ostatniego procesu i chwalił się, jak on to potrafił wykręcić się od wielkiej kary. Był to jakiś stary złodziej, który lubił zakradać się do cudzych pomieszkań. Ostatnim razem zakradł się do pokoju pewnego doktora, przychwycony został jednak przez służącą, gdy umykał, niosąc parę ukradzionych pantalonów i otrzymał za to ośm miesięcy więzienia. „Kto inny byłby dostał ośm lat" — mówił zbrodniarz, śmiejąc się. — Ja jednak mam taki zwyczaj: Jeżeli słyszę, że ktoś nadchodzi, to zanim ucieknę, biorę pierwszą lepszą rzecz, jaka mi się pod rękę nawinie, pantalony, kapelusz lub surdut i pótem tłumaczę się przed sądem, że ja chciałem tylko to ukraść, co miałem w ręku. Gdybym zaś uciekał z gołemi rękami, to ukaraliby mnie tak, jak gdybym zabrał wszystko, co znajdowało się w pokoju.

Domy robotnicze.

Faktem jest, że robotnicy wynieśli się u nas prawie zupełnie z miasta, a z konieczności przenoszą się na coraz dalsze przedmieścia. Mieszkania w mieście stają się dla nich za drogie, albo też o ileby pozostali, mogą mieszkać prawie jedynie w wilgotnych i ciemnych suterynach.

Mówiono już nieraz o tem, że należałoby podjąć akcyę celem budowy domów robotniczych. Pojęcie jednak tej akcyi jest u nas o tyle ciasne i nieszczęśliwe, że każdy uważa takie przedsiębiorstwo li tylko za filantropię. Tem samem nikt na nie pieniędzy poświęcać nie chce i sprawa — odsuwana coraz dalej — leży odłogiem. A tymczasem robotnicy wysuwają się na coraz dalsze przedmieścia.

Inaczej akcyę taką podjęto we Francyi. Tam zrozumiano, że przedsiębiorstwa takie, o ile będą tylko filantropią, chybiają właśnie swojego celu, po prostu z tego względu, że nie będzie nikt o nie szczerze się troszczył i dlatego też zawiązały się tam stowarzyszenia akcyjne, które jako przedsiębiostwem fachowem, — zajmują się budową tanich mieszkań robotniczych, filantropię zachowując tylko w tem, aby ceny mieszkań nie były zbyt wysokie.

Stowarzyszenia te, do roku 1903 liczyły 66 przedsiębiorstw i za sumę 14 milionów franków dały pomieszkanie 4000 rodzin t. j. około 15.000 osób.

Wypłacały one dywidendy w wysokości od 1·5% do 4%.

W pomoc tym przedsiębiorstwom przyszła i ustawa. Uchwalono w Izbie deputowanych w r. 1894 wniosek, mocą którego przyznano tego rodzaju towarzystwom następujące ulgi: uwolniono domy robotnicze od podatku na 5 lat. Stowarzyszenia, które dają pieniądze na budowę lub ją podejmują uwolniono od wszelkich opłat stemplowych.

Aby przysporzyć pieniędzy, pozwoliła ustawa, ażeby szpitale i zakłady dobroczynne składały piątą część swoich kapitałów fundacyjnych w akcyach towarzystw budowy tanich mieszkań. Również państwowe kasy mogą używać piątą część swego rezerwowego kapitału na zakupno tychże akcyi.

Tem samem państwo ze swej strony dostarczyło bardzo obfitych zasobów pieniężnych. Ponieważ zaś trzeba było zabezpieczyć pewność funduszów, nakazano, aby każdy właściciel takiego domku robotniczego, względnie dzierżawiący go od towarzystwa robotnik zarazem zabezpieczał się na życie w kasie państwowej i to na sumę do wysokości pożyczki ciężącej na tym domku.

W ten sposób zainicyowana akcya mogła przynieść robotnikom rzeczywistą korzyść.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

We czwartek rzym.-kat. Apoloniusza M., gr.-kat. Fteoduła Mucz.

W piątek rzym.-kat. Emmy wdowy, — gr.-kat. Jewchiaty.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

We czwartek po raz 3-ci „Wesoła wdówka" (die lustige Witwe), operetka w 3-ech

aktach W. Leona i L. Steina, przekład Ad. Kitschmana, muzyka F. Lehara, z p. Schupp w roli tytułowej.

W piątek po raz 4-ty „Wesoła wdówka“ (die lustige Witwe), operetka w 3-ech aktach W. Leona i L. Steina, przekład Ad. Kitschmana, muzyka F. Lehara, z p. Miłowską.

W sobotę o godzinie wpół do 4-tej po południu dla młodzieży szkolnej „Kupiec wenecki“, komedya w 5-ciu aktach W. Szekspira.

W sobotę o godzinie wpół do 7-mej wieczorem po raz 5-ty „Wesoła wdówka“, operetka w 3-ech aktach Fr. Lehara, z panią Schupp w roli tytułowej.

W niedzielę o godzine wpół do 4-tej po południu „Kopciuszek“, fantastyczne widowisko ze śpiewami i tańcami w 8-miu odsłonach R. Grimma i Görnera, przerobił Ad. Walewski.

W niedzielę o godzinie wpół do 8-mej wieczorem po raz 6-ty „Wesoła wdówka“ (die lustige Wittwe), operetka w 3-ech aktach Wiktora Leona i Leona Steina, przekład Ad. Kitschmana, muzyka F. Lehara, z panią Miłowską w roli tytułowej.

Coloseum Hermanów:

(Pasaż Hermanów, ulica Słoneczna) codziennie o godzinie 8-mej wieczorem przedstawienie; w niedzielę i święta dwa przedstawienia (serya od 16-go do 30-go b. m.). Nowy świetny program.

Kronika miejscowa.

Z Sokoła Macierzy.

Nauka ćwiczeń zlotowych odbywać się będzie nadal, oprócz dotychczasowych dni a więc w poniedziałki, środy i piątki, od godziny 8-mej wieczorem, ponadto we wtorki, czwartki i soboty od godziny 7-mej do 8-mej wieczorem. Nauka tych ćwiczeń odbywać się będzie również z rana na boisku sokołem o godzinie 7-mej, począwszy od 1-go maja 1907.

Gdzie policya i kiedy się to skończy?

Dziś rano uwijał się za rogatką żółkiewską nieznany oszust, który starał się zamieniać kilka kart reklamowych jako banknoty 25-koronowe, lecz natrafił na mądrych włościan, którzy nie dali się oszukać. Jeden nawet włościanin, Onufry Nadorożny, uderzył oszusta w twarz, a karty reklamowe podarł.

We wtorek na targowicy miejskiej jakiś handlarz koni wręczał włościaninowi kilka kart reklamowych za kupno koni, lecz oszukiwanego przestrzegli znajomi.

Ładna familia.

Do notatki pod powyższym tytułem otrzymujemy następujące wyjaśnienie:

„Ks. arcybiskup, a stryj mój dr. Floryan Stablewski, rozporządził wyraźnie w testamencie, żeby pozostałe po nim insygnia t. j. łańcuch złoty z krzyżem i sygnet, rodzina sprzedała bądź to w Berlinie lub też w Paryżu jakiemu jubilerowi, a pieniądze za nie uzyskane złożyła na kościół w Jerzycach pod Poznaniem, któremu to życzeniu rodzina w zupełności zadość uczyniła.

Z poważaniem
Maryan Stablewski.

Jeszcze jeden kandydat.

Pan Walenty B., obywatel zamarstynowski, żył dotąd bogobojnie i cnotliwie. W niedzielę uczęszczał do kościoła, na sumę i na nieszpory, prowadził życie ciche, jego pożycie z zacną małżonką mogło służyć za wzór całemu przedmieściu, słowem istny raj mieścił się w domku pana B. Dopiero od niedawna coś zaczęło się psuć w królestwie pana Walentego. Przestał chodzić do kościoła, włóczy się po szynkach, zaniedbuje małżonkę, upija się. Perswazye towarzyszki życia nie skutkują, nawet tak wymowne argumenta jak cięgi i walki nie przemawiają do pana Walentego. Człowiek ten leci w otchłań zguby, z każdym dniem brnie coraz bardziej w kłopotach i długach, podejrzanym jegomościom sypie złoto hojną garścią, pije z nimi na umor. Tak jest, pan Walenty wpadł w chaos polityki przedwyborczej. Ktoś szepnął mu na ucho, że może zostać posłem do Wiednia i że powszechne prawo wyborcze nie przebiera w kandydatach, wystarczy mieć dobrą gębę i głęboki worek, czyli dużo gadać i sypać monetą. I zacny obywatel tak przejął się myślą kandydowania, że o całym świecie zapomniał, ani perswazye małżonki, ani walki opiekunki nie mogą go nawrócić na drogę poprawy.

Kradzieże.

Do mieszkania p. Ozyasza Starka przy ul. Pilnikarskiej dostali się wczoraj złodzieje i skradli srebrny kubek i 14 koron gotówki.

Ze strychu domu przy ul. Gródeckiej l. 2 skradziono p. Franciszkowi Miączyńskiemu bieliznę, wartości 200 koron.

Służącej Maryi Sokulskiej skradziono z kuchni pugilares, zawierający kwotę 16 koron.

Nagła śmierć.

Przedwczoraj po południu zmarła na schodach domu przy ul. Boimów l. 27 Józefa Skaliszowa, wdowa po urzędniku, licząca 69 lat. Sp. Skaliszowa cierpiała na serce od dłuższego czasu. Przedwczoraj po południu wyszła do Rynku zobaczyć kondukt żałobny. W tłumie ściśnięto ją do tego stopnia, że omdlała. W takim stanie odniesiono ją do wyżej wymienionego domu, gdzie na I-szym piętrze zajmowała mieszkanie. Na schodach umarła, prawdopodobnie wskutek udaru serca. Zwłoki leżały w mieszkaniu do wczoraj. Komisaryat śródmieścia odstawił zwłoki do zakładu medycyny sądowej.

Sp. Skaliszowa prowadziła dawniej wraz z siostrą trafikę w domu stauropigialnym przy ul. Ruskiej. Obecnie nie miała nikogo z rodziny przy sobie, tylko młodą służącą. Pozostawiła znaczniejszy majątek, przeważnie w gotówce, którą znaleziono w jej mieszkaniu.

Wścieklizna.

W pasażu Hausmanna zdarzył się wypadek pokąsania dziecka przez psa, prawdopodobnie wściekłego. Przed kilku dniami p. Hausmann, widząc podejrzane objawy u psa wściekłego, oddał go pod obserwacyę. Pies padł a sekcya wykazała, że uległ wściekliźnie. Pies ten pokąsał niezawodnie psa stróża Tomasza Kibały, który pozostaje w pasażu, w domu pod l. 7. Pies stróża rzucił się na 6-letnie dziecko gospodyni hotelu „Imperial“, p. Paradowskiej, i pokąsał je dotkliwie w twarz. Dziecko upadło i prócz tego potłukło sobie głowę. Pies, żółty kundys, średniej miary, znikł. Według opowiadania stróża, pies miał objawy wścieklizny. Stróża aresztowano, albowiem jest podejrzenie że psa ukrył.

Z polecenia weterynarza miejskiego dr. Gottlieba wszystkie psy w pasażu i w sąsiednich domach przy ul. Sykstuskiej zabrał rakarz pod obserwacyę.

Z domu przy ul. Kraszewskiego l. 7 zabrano przed paru dniami psa, który był własnością pewnego oficera. Pies ten, jak się później okazało, był wściekły.

Napad.

Niejaki Karol Holz chcąc się dostać do pomieszkania pana P. Łuszczka, wpadł z trzema kolegami i pobił lokaja Rogockiego, broniącego wstępu do mieszkania. Holza aresztowano, zaś trzej jego koledzy zbiegli.

Karambole.

Dorożka Nr. 42 najechała wczoraj koło kawiarni wiedeńskiej na wóz tramwajowy Nr. 12. Karambol był tak silny, że wszystkie szyby powylatywały z wozu, a dorożka wyszła uszkodzona.

Na ulicy Szpitalnej znowu najechał Stefan Fedak na latarnię. Wstrząśnienie było wielkie, wszystkie szyby wypadły z latarni.

Woźnica Jakób Nyander na ulicy Pijarów najechał wczoraj na woźnego sądowego, Roberta Bocheńskiego. Na szczęście Bocheński wyszedł bez szwanku.

Woźnica pocztowego wozu Nr. 73, jadąc nieostrożnie ulicą Halicką potrącił dyszlem p. Ewę Reiter i zranił ją w lewą skroń.

Cygan ukradł żydka.

Z Kaukazu do Lwowa zjechała banda cyganów. Popisują się w lokalach publicznych tańcem i muzyką. Jeden z tych wędrownych ptaków Fedor Grysin porwał wczoraj na ulicy Żółkiewskiej 5-letniego chłopaka Bassa, syna blacharza i niósł na piecach w kierunku rogatki żółkiewskiej. Niebawem drogę cyganowi zastąpili przechodnie. Czarnoskórzec zaczął uciekać. Schwytany i przyprowadzony na policyę, wyparł się, jakoby niósł dziecko. Tymczasem świadkowie z całą stanowczością potwierdzili, że Grysin ukradł małego Bassa. Wobec tego komisarz dyżurny kazał zamknąć czarnego Fedora do kozy. Śledztwo w toku.

Z kraju.

Osławiona poczta stryjska.

Niema w Galicyi drugiej poczty, na którąby płynęło tyle skarg, co na pocztę w Stryju. Odbiorcy nasi żalą się ustawicznie, że przesyłek popołudniowych, przychodzących o 3 do miasta, już nawet tego samego dnia odebrać nie mogą. Zarząd tamtejszej poczty z jakąś szelmowską złośliwością wszystko czyni, aby ruch pocztowy utrudnić, aby płynące z niego dobrodziejstwo i wygody w niwecz obrócić.

Zdumienie ogarnia, że radca Seferowicz który chyba znać musi stosunki na stryjskiej poczcie, nie wymiecie już raz tej stajni Augiasza i nie zaprowadzi tam jakiego takiego porządku. Dzień w dzień otrzymujemy skargi na wprost rozmyślną dokuczliwość, z jaką tamtejszy zarządca poczty w obec stron przy doręczaniu przesyłek postępuje — skargi te są powszechne, zasypywane są niemi i wszystkie inne dzienniki — ale zdaje się, że naczelnik stryjskiej poczty specyalne względy posiada u radcy Seferowicza i specyalny przywilej nadużywania swego stanowiska.

Zmiana wakacyi szkolnych?

Z kompetentnego źródła dowiadujemy się o akcyi podjętej w ministeryum oświaty, w sprawie przedłużenia wakacyj w szkołach średnich. W akcyi tej rozważa ministerstwo z jednej strony wysoką temperaturę w lipcu i sierpniu, uniemożliwiającą prawie wszelką naukę, z drugiej zaś strony zwyczaj, szczególnie rodzin wiedeńskich, które letnie wywczasy przedłużają z reguły do połowy września. Aby uczynić zadość obu tym wymaganiom wakacye trwać będą od 1. lipca do 15. września. Ubytek czasu w nauce ma być powetowany przez zniesienie niektórych dni wolnych dotychczas w ciągu roku szkolnego. Również przedłużone być mają wakacye w szkołach ludowych i wydziałowych. (W Galicyi wschodniej wskutek tego, że w szkołach obchodzone są święta według obrz. rz. i gr. kat., wakacye zapewne trwać będą od 1. lipca do 1. września. — (Przyp. Red.) Przeprowadzenie tego planu nastąpi prawdopodobnie już tego lata.

Krwawe zajście na Rynku Krakowie.

Wczoraj około 10-tej wieczorem rozeszła się po mieście pogłoska, że w Rynku Głównym został pewien robotnik zabity przez drugiego.

Niejaki Marcin Wanczuk, parobek u rzeźnika p. Józefa Szczepanika na Grzegórzkach, jechał wozem rzeźnickim przez Rynek Główny około kościoła św. Wojciecha, wraz z drugim parobkiem, Hebdą. Naraz ktoś ugodził go dużym kamieniem w głowę. Kiedy

uderzony zeskoczył z wozu, chcąc zbliżyć się do napastnika, ten rzucił po raz drugi kamieniem i ugodził ponownie w głowę Wanczuka, który padł zalany krwią.

W jednej chwili zebrał się koło leżącego tłum przechodniów, którzy usiłowali przyprowadzić go do przytomności, a równocześnie zawezwali Pogotowie ratunkowe. Tymczasem napastnik schronił się szybko do sieni przechodniej pobliskiej kamienicy i uciekł nią w ulicę Stolarską. Ponieważ usiłowania przywrócenia Wanczuka do przytomności pozostały na razie bez skutku, Pogotowie odwiozło go do szpitala chirurgicznego, gdzie okazało się, że rany, odniesione przez Wanczuka, są wprawdzie poważnemi, ale nie niebezpiecznemi. Skonstantowano u niego jedynie ciężkie uszkodzenie małżowiny usznej i pęknięcie bębenka usznego. Stan Wanczuka nie budzi obaw.

Samobójstwo 12-letniego chłopca.

W Radawie, w powiecie jarosławskim, powiesił się w szopie swych rodziców 12-letni Adam Warcaba. Przyczyna samobójstwa niewiadoma; przypuszczają tylko, że denata popchnęła do tego kroku obawa kary za palenie papierosów.

Ze świata.

Przysięga Hohenzollernów.

Dziennik bukareszteński *Adeverul* donosi o dalszych jeszcze strasznych represaliach ze strony wojska przy tłumieniu rozruchów agrarnych. W miejscowości Turn-Severin, gdzie zaszło wiele wypadków podpalenia i rabunku, po nadejściu wojska cała ludność schroniła się w lasy. Pozostało tylko 25 starców, między tymi burmistrz mający lat 82. Wszystkich tych starców aresztowano i po krótkim przesłuchaniu na mocy wyroku rozstrzelano. Czternastoletniemu chłopcu kazano się przypatrywać straceniu dziadka. Podobne wiadomości nadchodzą i z innych miejscowości. Postępowanie wojska budzi wszędzie panikę, a ludność kryje się po lasach, czekając zniesienia stanu wojennego, aby w ten sposób uniknąć sądów doraźnych.

Japonia i chrześcijaństwo.

Założona przed kilku laty w Anglii „Wszechświatowa chrześcijańska federacya studentów“ wysłała do Japonii specyalną delegacyę, którą serdecznie podejmowały w tych dniach władze miejskie w Tokio oraz ministrowie Hajaszi i Okuma. Hr. Okuma powiedział na bankiecie, że dzieje dowodzą, iż propaganda religijna rzadko kiedy znajduje powodzenie, jeżeli nie doznaje poparcia wielkiego państwa. Przyszłość chrześcijan na Wschodzie zależy prawdopodobnie od tego, czy i w jakim stopniu Japonia „zdoła zastosować jego przepisy z geniuszem pojętności Wchodu“. Na olbrzymiem zebraniu 2000 budystów, odbytem jednocześnie w Tokio, zapadła jednomyślnie uchwała, ażeby delegatom złożyć pełne szacunku powitanie. Margrabia Ito złożył 30.000 jenów na koszta podejmowania federacyi w kraju.

Dzielny sędzia.

Przed jednym z powiatowych sądów w Wiedniu stawał 16 letni chłopiec oskarżony o włóczęgostwo i wstręt do pracy.

Przy terminie oświadczył chłopak otwarcie, iż ma ochotę do pracy tylko przy maszynach, ale nigdzie go przyjąć nie chcą; więc go to zraża do innej pracy, i smuci tak bardzo, że do niczego niema ochoty.

Wtedy sędzia telefonicznie zapytał znaną sobie firmę, czy da chłopcu robotę przy maszynach, a otrzymawszy potakującą odpowiedź, umówił się o zapłatę dla chłopca 5 koron na tydzień, wypalił mu kazanie i posłał skruszonego do pracy.

Aby tak rozumnych i dzielnych sędziów było jak najwięcej.

Walka z... cielęciem.

Do londyńskiego *Timesa* donoszą z Tangeru, że przed kilku dniami wśród obozującego pod miastem wojska sułtańskiego zapanowała w nocy wielka panika. Oto waleczni żołnierze wzięli cielę, które zbliżyło się do ich obozu, za awangardę sił zbrojnych pretendenta i Rajsulego, zaczęli więc strzelać i zaalarmowali w ten sposób całe wojsko sułtańskie. W kilka chwil później szwadron konnicy popędził jak wicher w stronę nieprzyjaciela i zagrzmiały działa. Po długiej dopiero strzelaninie, widząc, że nieprzyjaciel nie odpowiada, uspokojono się w obozie sułtańskim, zaczęto szukać w krzakach i znaleziono w nich cielę, wystraszone i ogłuszone piekielnym hukiem wystrzałów, zresztą jednak nietknięte. Mimo, że poznano omyłkę, wskutek doznanej trwogi i wzruszenia, nikt w obozie nie spał już do samego rana.

Dola weteranów z r. 1863.

P. Aleks. Jelski nadesłał do redakcyi *Kur. Lit.* list, w którym pisze co następuje: „Przed kilku dniami otrzymałem z Tomska od osoby wiarygodnej rozdzierające serce wieści o strasznej nędzy, znajdujących się w Tomsku i w innych miastach Syberyi, w znacznej liczbie, braci naszych Polaków i Litwinów, zesłańców z r. 1863, przez niepojętą obojętność społeczeństwa, tak polskiego i litewskiego, skazanych na żebraków ulicznych! Żadnego współczucia, żadnej nagrody za ofiarę złożoną Ojczyźnie. Kobiety w kraju ojczystym, jako mające więcej serca i poczucia obowiązku, powinny się zakrzątnąć nad zorganizowaniem komitetów ratunkowych i utworzeniem przytulisk dla wygnańców. Aniołem stróżem owej nędzy rodzimej w Tomsku i najczynniejszą w Towarzystwie Dobroczynności jest niewyczerpana w poświęceniu się pani Łucya Orzeszkowa, która najchętniej poinformować może o wszystkiem ludzi dobrej woli. (Zaułek Leśny w Tomsku, dom Dickszteina).“

Spłoszony drab.

Dzwonki alarmowe, umieszczone nad drzwiami i oknami pomieszkań, są przecież dobrym wynalazkiem, jak tego dowodzi wypadek, który zdarzył się niedawno w Pressbaum pod Wiedniem. Do willi krawca wojskowego Tilla chciał się zakraść jakiś drab i wytrychem manipulował właśnie u wejścia, gdy odezwał się umieszczony nad drzwiami sygnał alarmowy z takim hałasem, że z poblizkich domów poczęli wybiegać wszyscy mieszkańcy, czem drab się przestraszył i począł uciekać, ale tak on, jak i jego wspólnik, dostali się w ręce policyi, która (nie tak jak u nas), natychmiast znalazła się na miejscu.

Dowcipny ajent policyjny.

Nie u nas — gdzieżby zaś — w jednem z wielkich miast niemieckich. Doniesiono tam policyi, że ledwo przed chwilą dwóch znanych zbrodniarzy, przebranych za damy, szybko pojechało w stronę dworca, by mającym właśnie odejść pociągiem ratować się przed pościgiem. Na skutek doniesienia ajent z dwoma policyantami doróżką popędził na dworzec. Niestety. Poczekalnia nabita była literalnie damami. Co począć. Czas pali — pociąg już, już wjeżdża na stacyę, o rewizyi dokładnej ani mowy. — W tej ciężkiej potrzebie ajent nie stracił głowy. Począł nagle, przeraźliwie wołać: „mysz, mysz“. W jednej chwili wszystko co żyło — chroni się na stoły, stołki, ławki, kanapy. Tak musiały wiernie instynktowi postąpić kobiety. tylko dwie panie spokojnie stały na środku sali — te panie były właśnie przebranymi złoczyńcami. Ajent psycholog — z łupem dumnie się oddalił.

Dowcip ministra drâ Pacaka.

Na kilka godzin przed wyjazdem cesarza do Pragi, otrzymał czeski minister-rodak dr. Pacak od praskiego ministra telegram z doniesieniem, że w Pradze pada ustawicznie deszcz. Gdy dr. Pacak uwiadomił o tem generalnego adjutanta cesarskiego, hr. Paara, ten rzekł z uśmiechem: „Jakiż z ekscelencyi minister dla Czech, jeżeli nie zamówiłeś pogody w Czechach na czas pobytu cesarza“. Na to odparł minister dr. Pacak: „Bałem się to uczynić bez poprzedniego porozumienia się z mym kolegą niemieckim drem Prade...“.

Bomba przed sklepem w Warszawie.

Przedwczoraj o godzinie 7-mej wieczorem, chłopiec kantoru przedsiębiortwa leśnego „Endelman i Papierny“, znalazł pod drzwiami tegoż kantoru kawałek rury żelaznej, której — za radą obecnego przy tem rządcy domu— nie rzucił, lecz, po włożeniu do kubła, puścił na nią z wodociągu strumień wody. Wówczas z wnętrza wypadła jakaś materya z silnym zapachem siarki, następnie spostrzeżono znajdującą się w rurze bawełnę; nie uległo teraz wątpliwości, że jest to bomba.

Zawiadomiona o powyższem policya, wysłała na miejsce patrol, poczem wezwano saperów, którzy orzekli, iż rura zawierała nader silny materyał wybuchowy, potem zabrali bombę z sobą.

Zagadkowy wypadek podłożenia bomby poprzedził fakt następujący: Przed paru miesiącami właściciele kantoru otrzymali list z żądaniem zapłacenia paru tysięcy rubli na rzecz jednej z partyi skrajnych. List ten, pomimo zawartych w nim pogróżek, zbyto milczeniem.

W jakiś czas później, ktoś nieznany zażądał od p. Endelmana telefonicznie bezzwłocznego wypłacenia rzeczonej sumy, w przeciwnym bowiem razie — kantor „wysadzony będzie w powietrze“.

Pan Endelman, dla wiadomych powodów, wolał „ostrzeżenie“ to zachować przy sobie, wiedział o niem jedynie rządca, p. K. — i stąd jedynie ostrożość jego przy znalezieniu rury.

Napad na Bank w Kaliszu.

Zuchwałego napadu dokonano na Bank handlowy w Kaliszu. We czwartek, woźny Góral, powróciwszy o godzinie $8\frac{1}{2}$ wieczorem z poczty, zastał drzwi wejściowe otwarte. Sądząc, że który z urzędników przyszedł pracować, wszedł śmiało do biura, gdzie jednakże usłyszał szelest. Na krzyk: „kto tam!“ wyskoczył młody człowiek, który wołając: „ręce do góry!“ starał się wymknąć na schody. Góral jednakże rzucił się na nieznajomego i powalił go na ziemię. Korzystając z tego, że ten ubrany był w pelerynę, starał się go ubezwładnić, a zarazem dowlec do dzwonka alarmowego. Jednakże to mu się nie udało, gdyż nieznajomy bronił się zawzięcie, gryząc Górala po rękach. Ten jednakże nie puszczał go z rąk i sprowadził po schodach do bramy, którą kazał stróżowi zamknąć. Będący w swem mieszkaniu na parterze dyrektor Ebert, usłyszawszy krzyki i szamotania na górze, zawiadomił telefonicznie oberpolicmajstra, który przybył na czele 30 strażników i nieznajomego aresztował.

Fabryka pieniędzy... w więzieniu.

W Kownie została wykryta fabrykacya fałszywych pieniędzy — w więzieniu. Dnia 12-go kwietnia policya miejska zatrzymała M. Lenicką, która puszczała w obieg fałszywe pieniądze. Lenicka przyznała się, że otrzymała te pieniądze od swego męża, dozorcy w więzieniu kowieńskiem. Lenicki został aresztowany i przyznał się na śledztwie., że fałszywe pieniądze otrzymał od więźniów z celi Nr. 25. Rewizya przeprowadzona w tej celi, wykryła rzeczywiście cały warsztat do fabryki monety rublowej 50 kopiejkowej i 15 kopiejkowej.

Przerwane wesele.

Onegdaj w Warszawie przy ulicy Koszykowej miała się odbyć uczta weselna z racyi ślubu Józefy Prokopowiczówny ze Stanisławem Ginczewskim. Przed udaniem się do kościoła pan młody otrzymał jako posag od narzeczonej sto rubli, oraz pewną kwotę na przyjęcie dla gości, i w tym celu wyszedł na miasto po wódkę i przekąski. Minął jednak czas udania się do kościoła, przybyli

zaproszeni goście, pan młody zaś nie powracał. O godzinie 10-tej wieczór zawiadomiono policyę o zagadkowem zniknięciu pana młodego razem z posagiem.

Admirał Nebogatow,

jak donoszą z Petersburga, rozpoczął wczoraj odsiadywać 10-letnie więzienie w twierdzy petropawłowskiej.

Zamordowanie bankiera.

W Paryżu, w biurze swojem przy ulicy Rivoli, zamordowany został bankier Benoist, przez jednego ze swoich klientów, Caroista, który dał do niego dziesięć strzałów z rewolweru. Caroit stracił na spekulacyach, w które się wdał wbrew radom Benoista, znaczne sumy. Sprzedał on przed kilku miesiącami swój interes i uchodził za człowieka zamożnego, a zwłaszcza miłującego spokój. Czyn jego jest tem mniej zrozumiały, że są dowody, iż Benoist, jakkolwiek miał znaczne wierzytelności u Caroita, odraczał mu zawsze termin zapłaty, ilekroć Caroit zażądał. Ten ostatni ma żonę i dwoje dzieci. Zabiwszy Benoista, do którego strzelał z dwóch rewolwerów, Caroit pozwolił się spokojnie zaaresztować.

Skutki poezyi politycznej.

W młodej czarnogórskiej skupszczynie przyszło w tych dniach do przesilenia. Prezydent Skupszczyny, wojewoda Szabó Petrowicz, zamieścił w piśmie *Narodne Missao* poemacik, w którym *sub rosa* zaatakował opozycyę partyi narodowej. Opozycya ta, zażądała w odpowiedzi na napaść, ustąpienia Petrowicza, a gdy nie mogła dla wniosku uzyskać większości, wyszła ze sali. Sytuacya dotąd nie wyjaśniona. Okazuje się z tego, że w dzisiejszych czasach mąż polityczny nie może być poetą. Dawniej to co innego: poezya nie przeszkadzała być Goethemu ministrem weimarskim, ani Beaconsfieldowi ministrem angielskim.

W sprawie zamordowania

ś. p. dra Józefa Drzewieckiego donoszą z Warszawy, że policya już aresztowała tego łotra, który wynajął bandytów za 30 rubli. Jest to młodzieniec zakochany w żonie dra Drzewieckiego, z którą doktor nie żyje, a która prowadzi proces rozwodowy, ale jest to proces kosztowny i powolny, żeby więc prędzej rozwiązać ręce tej damy i módz z nią pójść do ołtarza, młodzieniec najął bandytów, obrachował bowiem, że mniej to będzie kosztowało, aniżeli honorarya adwokackie.

Cóż to za straszny upadek społeczeństwa, w którem takie mogą się dziać rzeczy!

Zabójstwo dwóch kobiet.

W niedzielę w Kijowie popełniono nowe okropne morderstwo. Na najludniejszej ulicy Kreszczatiku, dwóch rabusiów zarznęło panią A. Muszałowską i towarzyszkę jej, Kieszkowską. Morderstwo popełnione zostało około godziny 5 i pół popołudniu. Zabójcy, za pośrednictwem głuchoniemej kobiety, usługującej p. M., dowiedzieli się, że miała ona pieniądze, wybrali więc chwilę, kiedy w mieszkaniu znajdowały się tylko pp. Muszałowska i Kieszkowska i zastukali do kuchni. Pani Kiszkowska otworzyła drzwi natychmiast, rabusie zaś odrazu rzucili się na nią z nożami. Walka trwała niezmiernie krótko i p. K., zalewając się krwią, prędko osunęła się na podłogę. Zbójcy przerżnęli jej szyję. P, Muszałowska, słysząc z salonu, że w kuchni coś się dzieje, wybiła wazonem okno na podwórze i sama rzuciła się na ratunek p. Kieszkowskiej, krzycząc przytem nieludzkim głosem o pomoc. Mordercy schwycili ją, pociągnęli do kuchni i tu kilkoma uderzeniami noża pozbawili ją życia. Uporawszy się z kobietami, zamierzali zabrać się do grabienia, na krzyki wszakże p. Muszałowskiej zbiegać się zaczęli ludzie i zbrodniarze zmuszeni byli ratować się ucieczką. Zaledwie wybiegli przez drzwi frontowe na schody wpadli w ręce stróża i policyantów, którzy spieszyli dowiedzieć się o przyczynie hałasu i krzyków. Obu morderców schwytano i związanych mocnymi sznurami odprowadzono do cyrkułu pałacowego. Z początku obaj wypierali się zabójstwa, ale nawet bytności w mieszkaniu p. M., nie na długo to wszakże się przydało, zbyt dużo bowiem dowodów mówiło przeciwko nim, w końcu więc zbójcy przyznali się do winy i opowiedzeli o morderstwie. Mordercy są to młodzi jeszcze chłopcy, w wieku najwyżej lat 17-tu. Jeden z nich Sałamanit, terminował u szewca w tymże domu, drugi Iwanow, nie mający określonego zajęcia, jest synem szwajcara ze szkoły realnej.

Wypadek na budowie.

Na Łyczakowie zdarzył się dzisiaj bardzo nieszczęśliwy wypadek. 18-letni murarz Joachim Jaszczyszyn, spadł z wysokości II. piętra nowo budującej się kamienicy.

Wypadek ten pociągnął dla niego bardzo smutne następstwa. Prócz silnych potłuczeń, ma on na głowie ranę 8 cm. długą.

Pamiątkowa jednodniówka 3-go Maja.

3-go Maja wyjdzie bogato ilustrowana jednodniówka z podobiznami wybitnych działaczy społecznych, zasłużonych obywateli, Iwowskich literatów, dziennikarzy, i t. d. — Cena egzemplarza 10 groszy.

Uprasza się P. T. Autorów o nadsyłanie prac i utworów najpóźniej do 25-go b. m. Ilustracye, klisze i bliższych informacyi przyjmuje i udziela p. E. Ciesielski, redakcya *Gońca Polskiego*, Lwów, Podwale 7.

TELEGRAMY.

Rozprawa o oszustwo.

Kraków. Dziś rozpoczęła się przed trybunałem przysięgłych rozprawa przeciw 30-letniemu Maryanowi Pieczonce, byłemu dyrektorowi - kontrolorowi Stowarzyszenia pożyczkowego i oszczędności w Niepołomicach, obwinionemu o zbrodnię oszustwa i sprzeniewierzenia. Dopuszczał się on różnych malwersacyj w towarzystwie i spełnił je na kwotę przeszło 25.000 koron. Szkodę pokrył w ten sposób, że towarzystwo na jego realność i grunt w Niepołomicach udzieliło mu hipotecznej pożyczki 30.000 koron, z której spłacono wyrządzoną szkodę.

Obwiniony przyznał się do czynu, defraudacyę tłómaczy niepowodzeniem w gospodarce prywatnej. Powołano 22 świadków, rozprawa potrwa 3 dni.

Rząd proteguje „czarne sotnie".

Petersburg. Minister sprawiedliwości Szczegłowitow zmusił do podania się do dymisyi prezydenta Izby sądowej moskiewskiej senatora Arnoldiego za to, że Izba sądowa na sesyi w Kostromiu oskarżyła kilku członków Związku prawdziwie rosyjskich ludzi o pogromy. Opinia publiczna jest z tego powodu silnie wzburzona. Fakt ten staje się tembardziej przykrym, gdy się go porówna z mową Szczegłowitowa w Dumie o niezawisłości sądownictwa. Ma być wniesiona interpelacya w Dumie.

Znowu kradzież.

Radom. Wczoraj w nocy okradziono lombard przy szpitalu żydowskim, po wyłamaniu ściany. Szkoda wynosi 4000 rubli.

Nowa placówka wśród robotników.

Wilno. Powstaje tu towarzystwo robotników katolickich celem podnoszenia wśród ludu robotniczego uczuć narodowych religijnych i społecznych w duchu katolickiego kościoła. Towarzystwo będzie urządzało odczyty, wyszukiwać pracę, udzielać pomocy prawnej i lekarskiej. Działalność towarzystwa obejmie całą gubernię wileńską.

Podróże monarchów.

Mandryt. Z kompetentnego źródła oświadczają, że nic nie wiadomo ani o rzekomo zamierzonej wizycie króla włoskiego w Madrycie, ani o takiejże wizycie cesarza Wilhelma.

Strejk kelnerów.

Paryż. Wskutek strejku kelnerów w kawiarniach i restauracyach musiano wczoraj wiele zakładów tych przy wielkich bulwarach wcześnie pozamykać.

Krwawa walka w Odessie.

Odessa. Wczoraj po południu przyszło na placu portowym do krwawego starcia pomiędzy grupą członków bojowej organizacyi Związku prawdziwie rosyjskich ludzi z robotnikami portowymi. Gdy pierwsi w liczbie około 30 osób szli wzdłuż bulwaru Lewastewa, powitali ich robotnicy, których liczba nie była większa, gwizdem i okrzykami. Na to rosyjscy ludzie dali do robotników około 30 strzałów rewolwerowych. 5-ciu robotników jest rannych, z tych dwu śmiertelnie. Nadbiegło wojsko, które aresztowało 13 osób.

Nowe zbrojenia Anglii.

Londyn. W Izbie lordów, w odpowiedzi na zapytanie jednego z jej członków, oświadczył lord admiralicyi, iż polityka admiralicyi wychodzi z punktu widzenia, podzielonego przez wszystkie stronnictwa, według którego bez względu na koszty musi być strzeżone przewodnictwo Anglii na morzu. Przedkładając program admiralicyi zaznaczył mowca, że z początkiem roku 1909 będzie Anglia miała 9 wielkich okrętów wojenych, którym podobnych nie posiada żadne z państw europejskich, tylko sprzymierzona Japonia.

Uroczystości w Pradze.

Praga. Na wczorajsze przedstawienie w teatrze przybyli witani w foyer przez dyrekcyę prezydent ministrów Beck i minister Pacak z żonami, ministrowie Marchet, Forzt i Prade, sekretarz ministeryalny Madeyski i radca dworu Pieńczykowski.

Z MIASTA.

Wydział Tow. dziennikarzy polskich

ukonstytuował się na ostatniem posiedzeniu, wybierając sekretarzem jednomyślnie dra Karzimierza Ostaszewskiego Barańskiego, a skarbnikiem jednomyślnie ponownie p. Aleksandra Milskiego. Nadto uchwalił Wydział na wniosek prezesa pana Adama Krechowieckiego wziąć inicyatywę w urządzeniu uroczystego obchodu z powodu setnej rocznicy urodzin Winceniego Pola i wybrał komisyę, która ma w tej sprawie porozumieć się z innemi Towarzystwani.

Nadesłane.

Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Wicek Socyalik

W *Dyable* krakowskim pisze:

Powiem państwu psiokrew bajkę. Nagrypsał ci ją wirszem jeden literata, ale nie kcioł ci ij dać do tygo lumeru Djabła, ino obiecał obiecać do lumeru przyszłego. Ale jako to literaty psiokrew ćmiom gorzyj hadwukatów, tak ja wiary niemający, a bajkę oną pamintający, opowim ci jom prozą, chocia wim co wirsz to wirdżynia abo kabanos, a proza to psiokrew „krótkie“ kapustos za półtora haka.

Otóż było psiokrew tak. W jednym landzie, gdzie ci źwirzęta i ptaki gadajom, miały ci być wybory. Więc ci zebrały się deligaty zwirzęce na naradę kogoby psiokrew wybrać ze stu różnych kandydatów, bo taka ci była chmara tych, co ci sie kcieli poświęcić lo dobra kraju. Naród zwirzęcy kcioł zrobić posłem pewnygo konia, jako to było bydle pracowite, nigdy psiokrew nic nie robiło lo własnego interysu, umiało rżyć galanto i zawdy psiokrew biegało prostom drogom — ale ci poprosiła o głos świnia i pedziała co ona psiokrew w imieniu swych towarzyszy poletycznych protestuje, bo koń nie lubi psiokrew nijakiego wędzidła, a przytym ma ci psiokrew takie przyzwyczajenie, co kopie kuždom świnię i rży: marsz do chlewa!

Więc wzieni delegaty pod swojom uwagę innygo kandydata, chtórygn też lubiał naród, a był ci nim Burok, pies owczarski, stróż wierny i uczciwy, a jako pies okrutnie wyszczekany — ale znowu deligaty od świń, małp i flonder (nie takich co chodzom po mieście, ino takich co pływajom w morzu) zrobiły, psiokrew opozycyę, a to lo tygo, co Burek ich obraża, bo kuždygo gałgana nazywa świniom, kuždygo durnia małpom, a kuždej brzanie za chłopami latającej, wymyśla od flondrów; a przytem psiokrew ma zęby ostre i zara kąsa jak mu się chto nie podoba, choćby to był bydlęcy hrabia, abo inna wysoka osoba. Jak ci tych dwóch najlepszych kandydatów odrzucono, zaczeny delegaty omawiać innych, ale co chtórygo jeden pochwalił, to zara ci psiokrew inny go skunirował. Słoń się nie podobał lo tygo, co może kuždygo pusknąć w trąbę; o koźle pedziano, co jest psiokrew uparty; o niedźwiedziu, że ma psiokrew ciężką grabę; żółwia nie kciano lo tygo, co pomału chodzi, a jelenia lo tygo, co prędko biega; zając jest psiokrew nieprzewoitу, bo sie kuso ubiro, a królik psiokrew niemoralny, bo ma dzieci jak maku. O ptakach tych radzono, ale sokół był ci lo deligatów zadumy, bo ci wysoko lata; — kogutowi cały dziń schodzi na moransach z kurzemi brzanemi; — słowik sie nie podobał ze swojego śpiwania, bo choć ci ma głos, ale nima „szkoły“; a bociana psiokrew uchwalono zaskarżyć do maistratu za to, że sie bez egzaminu akuszerką trudni. Nie zapomniano ci psiokrew i o rybach, ale ci im zarzucono brak charaktyru i męskości, bo ino samą wodę chlipią...

Wtedy ci lis, co był psiokrew prezysem onygo zgromadzynia, zabrał ci głos i pedział: na co mamy długo psiokrew szukać — alboż nie mamy między sobą świni? Osoba godna, cicha, spokojna, byleby miała co żryć i czym popić — nikomu psiokrew w drogę nie weńdzie. — A na drugiego kandydata (pedział lis) stawiam radcę osła; osoba tyż spokojna, poważna, ma ci krew zimną, a nicht mi psiokrew nie zaprzeczy, co osioł był psiokrew zawsze stróżem ładu i porządku.

Tak sie to lisie gadanie okrutnie bydlętom podobało, iż zgodzili się na świnię i osła, a że mieli psiokrew wybrać aże trzech posłów, przeto na trzecigo wybrali prezysa lisa.

Zydzie dej psiokrew blachę, niech se cycnę za zdrowie onygo literaty, bo ma chłop recht, bo nie ino same bydlęta mają szanowanie lo świń lisów i kłapouchów.

Drobne ogłoszenia

po 4 halerzy od wyrazu. — Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Wyprzedaż. Eleganckie urządzenia w najnowszych stylach, ramy z lustrami i konzolami własnego wyrobu po nader nizkich cenach — poleca Franciszek Zeiser, pasaż Mikolascha, obok owocarni. 296 IV

Antracit i koks dostarczam bezzwłocznie. N. Katzner, Podwołoczyska. 508

Starsza akuszerka egzaminowana zgodziłaby się chętnie na wyjazd do chorej na czas nieograniczony. Wiadomość w drukarni „Gońca", Podwale 7.

Panna władająca językiem polskim i niemieckim w słowie i piśmie, zostanie przyjętą. Atelier fotograficzny, Lwów, ul. Kopernika l. 8. Hegedüs.

Który właściciel kamienicy wybuduje mi Atelier fotograficzny w okolicy ul. Kopernika, plac Maryacki. Łaskawe zgłoszenia ulica Kopernika l. 8. Hegedüs.

Publiczna Hala Aukcyjna pasaż Mikolascha Ważne dla właścicieli zwijających sklepy. Zarząd podejmuje się przeprowadzać sprzedaż licytacyjną na miejscu. Stała wystawa przedmiotów nadsyłanych. — Najdogodniejsza i najszybsza sprzedaż ruchomości. Stała sprzedaż z wolnej ręki i peryodyczna pod kontrolą władzy. Publiczna licytacya mebli, dywanów, kosztowności, antyki, dzieła sztuki, urządzeń domowych i t. p. — Najtańsze źródło zakupna. Za pośrednictwo taryfa stała, nizka, zatwierdzona przez ck. Namiestnictwo. Wstęp wolny. 504

We Willi Nr. 19, Zamkowa, od 1. Maja 3 pokoje z kuchnią na 1. piętrze, tudzież od 1. czerwca, w parterze, dalszych 5 pokoi z wielkim salonem i 2 kuchniami, zaś w osobnym budynku parterowym 3 pokoje z kuchnią i przedpokojem. — Może być dodany ogród warzywny i owocowy około pół hektara. Wiadomość w kancelaryi adwokata Dr. Majewskiego Kopernika 12. 532

Która z pań wyuczy mnie. Zamiana kroju za wyuczenie języka francuskiego lub niemieckiego. Adres w Administracyi Gońca. 553

Kto przyjmie 3-letnią dziewczynkę na mieszkanie za zapłatą. Zgłoszenia do Administracyi Gońca.

Porządny mężczyzna szuka pomieszkania z wiktem lub bez u bezdzietnej pani. Zgłoszenie pod G. N. do Administracyi Gońca Polskiego. 560

Kenia z wózkiem do ekspedycyi gazet od godziny 1-szej do 5-tej popołudniu za stałą płacą miesięczną poszukuje drukarnia „Gońca Polskiego" ul. Podwale 7.

Rower tanio sprzedam. Malinowski, Zielona l. 18

Konwersacyi francusko-niemieckiej udzielam. Młodzież ucząca się niezamożna, płaci tylko 5 K miesięcznie. Adres w Administracyi Gońca. 412

Nowość! Łóżko reklamowe z materacem, poduszką, kocykiem i 2 prześcieradłami za 30 K tylko w składzie mebli i pościeli J. Schustera i K. Toczyskiego, Lwów, 3. Maja 5. 496

Sklepik z powodów familijnych do sprzedania. Krótka l. 3. 536

Świeża bryndza owcza wiosenna!

5 kg. faska bryndzy najlepszej 7 K, 5 kg. faska bryndzy zeszłorocznej 4K, 5 kg. faska masła świeżego 8 K, 5 kg. faska powidła 2·60 K, 5 kg. paczka śliwek bośn. 2·40 K, 5 kg. paczka słoniny grubej lub wędzonej 7 K. Kawę, herbatę tylko w najlepszych gatunkach po bardzo nizkich cenach poleca dom eksportowy Kiefer Leo, Késmark. 545

Fabryka krawatów Syktuska 12. poszukuje panienek do nauki kroju i szycia. 564

Maszynę do szycia używaną sprzedam tanio fabryka krawatów Syktuska 12. 565

Sprzedam dom z trafiką w miasteczku — jedyne dla pensyonisty, kupca, lub rzemieślnika. — Bobrowski — Horożanka. 537

Potrzebny dozorca domu, żonaty, bezdzietny. Zgłoszenia przed obiadem. Karmelicka 6. 493

BERGERA
PUDER DLA DZIECI

w pudełkach sitkowych. Cena 50 hal. — Jest najlepszą zasypką przeciw wyparzeniom, wypryskom. W wypadkach chorobowych rozwiniętych goi i usuwa takowe szybko i trwale.
WSZĘDZIE DO NABYCIA.

Główny skład:
Apteka pod złotem Jeleniem we Lwowie, Rynek,
Brama Androllego.

HEROLD POLSKI

wychodzi co soboty pod redakcyą St. Brandowskiego

Adres Redakcyi i Administr. **Lwów, pasaż Mikolascha**

Ważne dla kuracyuszy!

Mieszkanie wraz z wiktem u osób inteligentnych do wynajęcia. Stacya Jezupol (przed Stanisławowem) — 10 minut drogi do Bystrzycy. Bliższe warunki listownie pod adresem: Stanisława Kwaśnicka, Jezupol.

Jutrzenka Polska

pismo dwutygodniowe ilustrowane ◆ nauce i rozrywce młodzieży poświęcone, wychodzi we Lwowie rok trzeci ◆◆◆ pod redakcyą:

Stanisława Tokarskiego.

Jutrzenka Polska

zawiera w części literackiej: Opowiadania historyczne, powieści, podróże, wiersze, komedyjki, pogadanki, zabawki naukowe, zagadki, rebusy szarady i t. p. wszystko w formie przystępnej, o treści religijnej, katolickiej, polskiej. Do każdego numeru „Jutrzenki Polskiej" bezpłatny dodatek p. t. „Moja książeczka", dla młodszej dziatwy przeznaczony. Do każdego numeru dodatek powieściowy. Ilustracye najlepsze pierwszorzędnej wartości

Prenumerata roczna 6 K 80 h, półroczna 3 K 80 h, razem z przesyłką pocztową. ◆ Adres Redakcyi i Admin.: Lwów, ul. Hausnera l. 7.

Waleryan Dziamski
Fryzyer warszawski

poleca wielki wybór najlepszych perfum francuskich i angielskich

Lwów,
róg placu Bernardyńskiego i Halickiego.

Zakład Graficzny
M. Hegedüs, Lwów
ulica Kopernika l. 8.

ALOJZY HÜBNER

Lwów, Rynek 38, Filia: ul. Teatralna 3.

Poleca na nadchodzący sezon:

Płyty izolacyjne, Tekturę do krycia dachów, Ter gazowy, Maść do szczepów i Łyczko do wiązania, Maszynki do spalania gąsienic i robactwa na drzewach, Naftalinę, Antimolinę i Płyn na mole. — Pasy do maszyn skórzane, konopne i impregnowane „Excelsior", Płachty nieprzemakalne, Węże gumowe i konopne zwykłe jakoteż wewnątrz gumowane, — Przyrządy gimnastyczne, Chuśtawki pokojowe i ogrodowe dla dzieci. — Wszelkie przybory do rybołowstwa i t. p. i t. p.

Nowo założony

Skład farb, Lakierów, Pokostów,
Artykułów chirurgicznych, kosmetycznych,
Przyborów do malowania i rysowania, oraz
Towarów domowo gospodarczych
pod firmą

JAN HOFFMANN

Lwów, Rynek 34. obok p. J. Wallacha

POLECA SIĘ ŁASKAWYM WZGLĘDOM SZAN. P. T. PUBLICZNOŚCI. 494

Nowo założony

WIOSNA!

PRACOWNIA KRAWIECKA WILHELMA JABŁOŃSKIEGO

Lwów, Kopernika l. 4

odnawia wszelką garderobę, odczyszcza, przerabia i reperuje, oraz damską konfekcyę przerabia na modną, starannie, po najtańszych cenach i w jak najkrótszym czasie.

POLSKIE STROJE ◆ MUNDURY SOKOLE WYKONUJE NAJTANIEJ

Jubiler i złotnik
JAN JARZYNA

we Lwowie, plac Maryacki.

poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich 562 złotych i srebrnych po najniższych cenach.

STARE LUSTRA
kupuje zakład fotograficzny ulica Kopernika 8.

Sprzedam

tanio kamienicę jedno piętrową przy ul. Kordeckiego 16. Wiadomość tamże.

Pięć losów

o 12 ciągnieniach rocznie polecamy z prawem gry już przy ciągnieniu w maju:

1 włoski czerw. Krzyża
1 los węg. Czerw. Krzyża
1 los węg. Bazylika
1 los serbski tytoniowy
1 los węg. Joszív

Cena 5 losów razem K 165—33 rat po 5 koron. Pierwsza rata zpn. 8 K dalsze po 5 K. Każdy los ma przy każdem ciągnieniu kilka głównych wygranych a musi być wylosowany wygraną nominalną. Prawo gry już po złożeniu 1 raty zpn. Prosimy zażądać naszego kalendarzyka bankowego i „Gazety handlowej" na okaz.

Dom bankowy
i kantor wymiany
Schütz i Chajes
Lwów, pl. Maryacki l. 7. 30

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI. WYDAWCA: STANISŁAW TOKARSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI NIEJAWNEJ.
Z DRUKARNI »GOŃCA POLSKIEGO«, TOKARSKI & BRANDOWSKI, POD ZARZĄDEM KAROLA DOROSZYŃSKIEGO.